

OPŁATA POCZTOWA USZCZEGÓLNIENIE

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 121

Święto 3-Maja

Wiele państw tworzy nowe święta narodowe, związane raczej z wypadkami bieżącymi aniżeli z przeszłością.

Nasze Święto Narodowe opiera się na bezmała półtorawiecznej tradycji. Trzeci Maj, dzień uchwalenia nowej konstytucji, która miała ratować państwo przed wewnętrznym rozkładem, i tem samym, uczynić go odpornym na apetyty zewnętrzne, po pozostało na zawsze w historii Polski, jako jeden z najważniejszych dni. Była to poważna próba ratowania państwa przed nieuchronnym upadkiem, który też niebawem nastąpił. Te próby spotkały się również ze sprzeciwem obywateli państwa, takich oczywiście, którym bliżej było sprawy osobiste.

Ten sens konstytucji Majowej spowodował, że w okresie niewoli, we wszystkich zabórach i ośrodkach polskich, czczone ten dzień specjalnie; był on poświęcony całkowicie rozmyślaniom, nie tylko nad przeszłością, ale również nad taką pracą, która by w jak najszybszym czasie doprowadziła do wskrzeszenia wolnej niepodległej Polski. Stał się dniem i płynie obywateli, która ma rolę wychowawczą konstytucji Majowej. Przygotowała ona kilka pokoleń do walki o polskość i Polskę.

A dziś? Przepisy konstytucji Majowej nie odpowiadają oczywiście współczesnym warunkom, nie mogą więc mieć mocy obowiązującej. Jeśli mimo to w Niepodległej Odrodzonej Polsce dzień ten święcimy jako święto narodowe, to czynimy z innych powodów. Oznacza to jedynie złożenie hołdu duchowi tej konstytucji i celom, którym służyć miała. Jak już wspomnieliśmy, światli ludzie w Rzeczypospolitej czynili wysiłki, by ratować państwo przed zgubą, przed rozbiorem. Jeśli Konstytucja Majowa nie spełniła swego zadania ówczesne, stało się to nie z winy jej twórców, ale przeciwników wśród własnych obywateli i obcych państw, które patrzyły już na Polskę, jako na swój kraj. Konstytucja miała pokazać wszystkim, którzy głosili, iż Polska nierozdemstol i sama nie potrafi sobie dać rady, że twierdzenia te są fałszywe. Naród Polski w obliczu niebezpieczeństwa potrafił się zdobyć na wysiłek i dać mu taki wyraz, który zdobyć musi uznanie nawet u największych wrogów. Stało się to już, niestety, za późno. Grabieżca czyhał u bram.

Obchód Święta Konstytucji Majowej oznacza również stwierdzenie, że Nowa Polska hołduje tym samym idealom, których wyrazicielem ówczesnie była właśnie konstytucja Trzecio-majowa. Dziś przed Polską stoją również poważne zadania ustrojowe. Od lat Polska szuka odpowiedniej formy dla siebie. Wierzmy, że będą one wykazywane w atmosferze miłości i idealów równie szczytnych, jakimi były te, które dała nam Konstytucja 3 Maja.

Barykady na ulicach Paryża

60 osób odniosło rany w zakończeniu manifestacji 1-maja

PARYŻ. (P.A.T.). Zwołennicy Bergery w dalszym ciągu manifestowali w Mantes z niezwykłą gwałtownością przeciwko wyborowi Sarret.

Manifestanci obrzucili kamieniami dom Dreyfussa, mera Epone, który wycofał się z drugiego głosowania, rezygnując na korzyść Sarreta.

Zwołennicy Bergery manifestowali również przed hotelem, który trzymano w stanie oblężenia, splewając międzynarodówkę i rzucając kamieniami.

Około godz. 20.30 zebrały się w okolicach dworca w Paryżu tłumy. 3 plutony gwardji zamknęły dostęp do centrum miasta. Na Avenue de la Republique manifestanci powyrwali bruk i rzucali na gwardzistów kamieniami. Gwardia szarżowała, odpychając kolbami manifestantów.

Tłum zaatakował również redakcję dwóch miejscowych dzienników, w których rozbito szyby. O godz. 22.30 manifestanci wnieśli barykady na avenue Gambetta i na rue de Colmar. O godz. 23 manifestanci zostali rozproszeni.

W czasie utarczek między manifestantami a policją, około 40 manifestantów i 20 gwardzistów odniosło rany.

Wielkie manewry francuskiej floty w kanale La Manche i na Atlantyku

PARYŻ. (PAT). Agencja Havas podaje szczegóły wielkich manewrów morskich, jakie flota francuska odbędzie w maju w kanale La Manche i na Atlantyku.

Założeniem manewrów jest niedopuszczenie do połączenia się dwóch flot nieprzyjacielskich, zderzających z południa i północy ku wybrzeżom zachodnim Francji. Temat ten łączy się ściśle z ogólnym zagadnieniem ochrony komunikacji.

Manewry poprzedzi koncentracja sił morskich i lotniczych w Brest. Druga eskadra i siły drugiego okręgu morskiego wielkiego portu francuskiego nad Atlantykiem zostaną wzmocnione w pierwszych dniach maja przez dwie eskadry lotnicze, 4-motorowy „Croix du Sud” i szereg hydroplanów.

Według doniesienia agencji, władzom wojskowym zależy specjalnie na zbadaniu sprawności lotniczej służby łącznikowej w zapowiedzianych manewrach.

7 osób zginęło w płomieniach w pożarze 94 budynków w Pawłowicach

KIELCE. (P.A.T.). We wsi Pawłowice, powiatu łęckiego wybuchł pożar, który strawił 94 budynki. Bez dachu nad głową pozostało 300 osób. W czasie szalejącego pożaru 7 osób znalazło śmierć w płomieniach, a kilka uległo ciężkim poparzeniom. Straty bardzo wielkie.

Wielkość substyrentów wpłaciła należność w 6 ratach, 7-a więc rata kwietniowa jest odpowiednio mniejsza.

Zaległości stanowiły w dn. 20 marca 1.18 proc. w stosunku do wpływów.

Niezwykłe żądanie o wyłączenie całego składu Sądu w Lublinie

Do Sądu Najwyższego wpłynął niezwykle wniosek o wyłączenie całego składu Sądu Apelacyjnego.

Niejaki Michał Bzik, prowadzący od szeregu lat zawile spory cywilne o majątek ziemski, położony w Lubelszczyźnie, wystąpił z żądaniem wyłączenia całego Sądu Apelacyjnego w Lublinie. Bzik skargę swoją motywuje rzekomą stronniczością apelacji lubelskiej.

Niecodzienny wniosek rozpatrzone będzie na specjalnej sesji Izby Cywilnej Sądu Najwyższego, w dniu 11-go maja.

Wpłaty te są jeszcze narazie przyjmowane w drodze wyjątku przez placówki substyrenty i należy przypuszczać, że w wyniku końcowego pokrycia zostanie całość przyjętych zobowiązań.

Niebieski ptak-dusiciel na dezercji

— Nie mam ojca ani matki, nie mam domu — mówił strzel. Kazimierz Jędrzejczak, który za kilkakrotną dezercję i rabunek stanął przed sądem wojskowym. Oskarżony ma 24 lata. Od chwili powołania do szeregów, co jakiś czas uciekał, popełniał kradzieże, siedział także przed sądem wojskowym.

W czasie ostatniej dezercji, znalazłszy się we wsi pod Pułtuskiem, Jędrzejczak zaszedł do zagrody Barcikowskich. Wszedł do izby, prosząc o wodę do picia. Obecna tam 65-letnia staruszka Emilia Barcikowska, nie podejrzewając nic złego, podała przybyszowi wody. Jędrzejczak, zorientowawszy się, iż domownicy udali się na jarmark do Serocka, włot wykorzystał sytuację. Zamknawszy drzwi wejściowe, zbliżył się szybko do staruszki, chwycił ją rękoma za gardło i począł dusić.

Gdy żądania jego, aby wskazywać wszystkie dokumenty i fotografię, lecz zamiar ten nie udał się.

Poturbowana Kipnisówna zgłosiła się na opatrunek na stację Pogotowia, a następnie zameldowała o tem w policji. Ponieważ Kipnisówna jest bez pracy i bez mieszkania, chwilowo zaopiekował się nią jakiś policjant, dając jej 1 zł. na życie. Noc spędza w mieszkaniach dozorców. Kipnisówna grozi samobójstwem.

W sytuacji i ratował się ucieczką. Nie udało się. Został schwytyany przez włóścian.

Stanawszy przed sądem Jędrzejczak przyznał się całkowicie do winy, wyrażając wielką skruchę. Sąd, mając to na uwadze wymierzył J. łagodniejszą karę. Jędrzejczak został skazany na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw.

Małka Kipnisówna z powiniętej, mając zamiar wyjechać do rodziców w Ameryce, przyjechała do Warszawy, celem załatwienia formalności, związanych z wyjazdem. Na dworcu poznała Dawida Monhajta (Rynkowa 7), który dał jej posadę rzekomo służącej, na ul. Pańska 88. Po pewnym czasie K. dowiedziała się, iż wpadła w sidła handlarzy żywym towarem, którzy zamierzają zatrzymać ją w domu schadzki. Kipnisówna z podejrzanego mieszkania uciekła.

Przechodząc Rynkową, została napadnięta przez Monhajta, który był w towarzystwie kilku tragarzy. Zrabowawszy Kipnisównie 140 zł. gotówka, Monhajt zbiegł.

Wczoraj, gdy Kipnisówna znalazła się w bocznej alei ogrodu Saskiego, była napadnięta i pobita przez siostrę Monhajta, Ryfkę. Napastniczka usiłowała wyrwać swej ofierze torbkę, zawierającą wszystkie dokumenty i fotografię, lecz zamiar ten nie udał się.

Poturbowana Kipnisówna zgłosiła się na opatrunek na stację Pogotowia, a następnie zameldowała o tem w policji. Ponieważ Kipnisówna jest bez pracy i bez mieszkania, chwilowo zaopiekował się nią jakiś policjant, dając jej 1 zł. na życie. Noc spędza w mieszkaniach dozorców. Kipnisówna grozi samobójstwem.

Pożyczka Narodowa

Łączny wpływ z pożyczki narodowej wyniósł do dnia 30 IV b. r. 285.433.438 zł. (wpływ w m. kwietniu 11.676.462 zł.)

Wielkość substyrentów wpłaciła należność w 6 ratach, 7-a więc rata kwietniowa jest odpowiednio mniejsza.

Zaległości stanowiły w dn. 20 marca 1.18 proc. w stosunku do wpływów.

Zaległości jednak z rat poprzednich stopniowo maleją, istnieje bowiem pewna grupa opiekunów, która wbrew przyjętym na siebie zobowiązaniom nie przytrzymuje się ściśle terminów ratałnych, wpłacając należne kwoty z opóźnieniem.

Wpłaty te są jeszcze narazie przyjmowane w drodze wyjątku przez placówki substyrenty i należy przypuszczać, że w wyniku końcowego pokrycia zostanie całość przyjętych zobowiązań.

48 spraw w wyniku demonstracji 1-majowych

W wyniku wczorajszych demonstracji z okazji 1-go maja zatrzymała łącznie policja polityczna 48 osób. Zatrzymanym wytoczone będą częściowo sprawy o wykroczenia, częściowo zaś aresztowani przekazani będą do dyspozycji sędziego śledczego, za udział w nielegalnych demonstracjach komunistycznych, kolportaż odezwy i t. p.

W szponach handlarzy żywym towarem

Przed wywiezieniem trzymali ją przemocą w warszawskim domu nierządu

Małka Kipnisówna z powiniętej, mając zamiar wyjechać do rodziców w Ameryce, przyjechała do Warszawy, celem załatwienia formalności, związanych z wyjazdem. Na dworcu poznała Dawida Monhajta (Rynkowa 7), który dał jej posadę rzekomo służącej, na ul. Pańska 88. Po pewnym czasie K. dowiedziała się, iż wpadła w sidła handlarzy żywym towarem, którzy zamierzają zatrzymać ją w domu schadzki. Kipnisówna z podejrzanego mieszkania uciekła.

Przechodząc Rynkową, została napadnięta przez Monhajta, który był w towarzystwie kilku tragarzy. Zrabowawszy Kipnisównie 140 zł. gotówka, Monhajt zbiegł.

Wczoraj, gdy Kipnisówna znalazła się w bocznej alei ogrodu Saskiego, była napadnięta i pobita przez siostrę Monhajta, Ryfkę. Napastniczka usiłowała wyrwać swej ofierze torbkę, zawierającą wszystkie dokumenty i fotografię, lecz zamiar ten nie udał się.

Poturbowana Kipnisówna zgłosiła się na opatrunek na stację Pogotowia, a następnie zameldowała o tem w policji. Ponieważ Kipnisówna jest bez pracy i bez mieszkania, chwilowo zaopiekował się nią jakiś policjant, dając jej 1 zł. na życie. Noc spędza w mieszkaniach dozorców. Kipnisówna grozi samobójstwem.

Odciski rąk

wtrąciły złodzieja na 4 lata do więzienia

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sensacyjny proces o włamanie do lokalu Poselstwa Szwajcarskiego przy ul. Smolnej 25 w Warszawie.

Rabusie dostali się tam o północy przy pomocy podrobionych kluczków od bramy i apartamentów Poselstwa. Po splądrowaniu gabinetu posła, rozbięciu kasetki i wylamaniu szuflad, złodzieje skradli marki szwajcarskie, złote zegarki, niewyżnione blankiety paszportów z granicznych oraz wartościowe drobiazgi na łączną sumę 20 tysięcy złotych.

Wywiadowcy urzędu śledczego znaleźli na miejscu ślady odcisków rak, pozostawione przez złodziejów przy rozbięciu kasetki. Odciski dwóch palców odpowiadały w zupełności palcom znanego włamywacza Władysława Piotrowskiego, którego zdołano odszukać dopiero po 3 miesiącach.

Nie przyznał się do winy, nie potrafił jednak ustalić gdzie przebywał krytycznej nocy. Wprawdzie świadkowie, którzy widzieli kręcących się pod Poselstwem mężczyzn, nie mo-

gli poznać, czy to był Piotrowski, ale sąd skazał go na 4 lata więzienia, opierając się na po-

przedniej karalności i rezultatach orzeczenia daktyloskopów policyjnych.

Namiętność do domina

Rzadkiego hazardzistę gościła wczoraj Jawa oskarżonych w Sądzie warszawskim. Jest to Władysław Nuwel, człowiek, który niefortunnie zadebiutował jako gracz w domino za cudze pieniądze.

Nuwel zajmował stanowisko administratora i rzadcy domów przy ul. Bagno 3-5, gdzie mieści się bazar Ulrvchów. Miał on prawo inkasowania komornego od lokatorów i straganiarzy. Pieniądze te, zamiast wpłacać gospodarzowi przegrzywał w domino, aż doprowadził wreszcie Ulrvchów do upadku finansowego i poddania się nad-

zorowi sądowemu. Nadzorca sądowy wszyskie jego szwindle zdemaskował i wywłócił na światło dzienne. Okazało się, że Nuwel zwoził Ulrvchów opowiadaniem, że nikt nie płaci komornego z powodu kryzysu, gdy tymczasem było inaczej.

W sądzie Nuwel uskarżał się, że padł ofiarą wielkiej namiętności do domina. Grał często i dużo, lecz nieszczęśliwie i nadzieja odegrania zmarnowanych pieniędzy zawiadła go... do kryminalu.

Sąd wymierzył mu karę 6 miesięcy więzienia.

Falszerz biletów na mecz piłkarski

skazany na 2 lata więzienia

Pomysłowy falszerz biletów wejścia na mecz piłkarski „Polska — Czechosłowacja”. Stanisław Piórkowski, zdawał wczoraj obrachunek przed sądem za „nieuczciwą konkurencję”. Kre-

cił się on przed Agrykola, proponując „okazyjne” kupno tańszych biletów, przeważnie ceny były uderzające niższe. Gdy w kasie bilet kosztował 5—6 złotych, on sprzedawał po 1 zł. 50 gr.

Gdy zatrzymano Piórkowskiego, znaleziono przy nim 12 podrobionych biletów. Falszerstwo było dokonane z wielką precyzją i udatnością. W jaki sposób aferzysta zdołał popodrabiać pieczątki a nawet podpisy różnych osób z pośród organizatorów meczu piłkarskiego, pozostanie tajemnicą, gdyż Piórkowski nie przyznał się, oświadczając, że otrzymał wszystko od jakiegoś nieznajomego mężczyzny do rozprzeczania na umówiony procent.

Sąd skazał Piórkowskiego na 2 lata więzienia.

RADJO

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 9.05 Gimnastyka. 9.25 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik poranny. 9.40 Dalszy ciąg muzyki z płyt „Odeon”. 10.10 Pogadanka p. t. „Majowe Święto” — wygl. Maciej Gruszczyński. 10.18 Muzyka religijna z płyt. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Klasztoru O. O. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie. Kaza nie na Uroczystość 3-go Maja — na tem. „Nasz obowiązek narodowy” — wygl. ks. Henryk Weryński. 12.00 „Chopin a Wagner”. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej. 14.00 „Wieś w święto 3-go Maja” 14.20 Melodie i pieśni polskie. 15.20 Koncert Kapeli Ludowej. 16.00 Stuchowisko dla dzieci. 16.35 Słynny artyści na płytach. 16.45 „Początek bitwy nad „Auta” — fragm. z batalistycznej powieści 17.00 Odczyt p. t. „Koniec Krakusa” (Transmisja z Krakowa). 17.15 Koncert muzyki polskiej. 18.00 Stuchowisko z Wilna p. t. „Zamach 3-go Maja” — Reportaż historyczny. 18.45 Audycja muzyczna ze Lwowa p. t. „Na stara nuta”. 19.30 Radiotygodnik dla młodzieży”. 19.45 „Przegląd teatralny”. 19.50 „Myśli wybrane”. 19.20 Koncert w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 „Duch dzieł Polskich”. 21.15 Muzyka polska. 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.25-3.05 Muzyka lekka i taneczna z płyt MUZYKA POLSKA W ŚWIĘTO 3-GO MAJA W RADJO.

W związku z dzisiejszym świętem Narodowym 3-go Maja, Polskie Radio program swój układa przedewszystkiem z utworów muzyki polskiej. Poza Poranek Symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej, o godz. 15.20 przegrzywać będzie Polska Kancelaria Dzierżanowskiego i Suchocznego o godz. 17.15 szereg pieśni polskich odśpiewa chór męski „Pohulka” oraz bas onerowy Aleksander Michalowski. O godz. 18.45 rozgłoszą lwowska nada pogodna audycja — „Na stara nuta”, wreszcie o godz. 21.15 rozgłoszą stołeczna nada lekki koncert muzyki polskiej z udziałem Anieli Szelepińskiej i orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota

Wesoły Kącik

MIŁOŚĆ PANA JANA



Pan Jan przyszedł do przyjaciela niezwykle wzruszony. Usiadł, milcząc, w fotelu, zapalił papierosa i wreszcie oświadczył.

— Stasiu — mam do ciebie wielką prośbę. Wierzę, że mi nie odmówisz.

— Słucham.

— Pożycz mi swojej żony.

— Coop?

— Zakochałem się po same uszy...

— Jak śmiesz? W mojej żonie?

— Ależ nie! Zakochałem się w pewnej młodej krawcowej.

Niezwykle skromna dziewczyna. Nie mam okazji się do niej zbliżyć...

— Więc poci moja żona?

— Uważasz, gdyby twoja żona na coś u niej obstalowała, towarzyszyłbym jej jako przyjaciel do każdej miary. W ten sposób mógłbym się do tej małej zbliżyć... A ja ją tak kocham!

— Święty pomysł! — zaśmiał się z ulgi przyjaciel, pan Stanisław. — Poproszę żonę. Na pewno się zgodzi.

Pani Stanisława, usłyszawszy o romantycznej historii przyziela męża, nie miała serca odmówić. Tem bardziej, że i tak na lato trzeba będzie coś sprawić.

Już następnego dnia udała się z panem Janem, żeby obstalować płaszcz i sukienki.

Pan Jan asystował jej przy każdej przyziarce. Wzdychał bez przerwy i nie spuszczał rozkochanego wzroku z młodzieńkiej i uroczej krawcowej.

Po jednej z takich przyziarek pan Jan, westchnąwszy ciężko, zwierzył się żonie przyjaciela.

— Nie wiem poprostu co się ze mną dzieje z miłości do tej małej. Dzień, w którym jej nie widzę jest dla mnie meka. Eh!...

Gdyby pani mogła wplwać na swoje przyjaciółki, żeby mi wyraziły tę samą grzeczność co pani: gdybym mógł z nimi równieź chodzić do miary, wtedy mógłbym codziennie oglądać mój ideał.

Przyziółki pani Stanisławy weszły wzruszone romantyczną historią pana Jana postanowiły mu pomóc. Każda z nich obstalowała po parę sukien. A pan Jan teraz dwa razy na dzień wpatrywał się w swą ukochaną jak w obraz.

— Jak on ja szalenie kocha! — mówiły między sobą załhwczone panie. — Taka miłość zdarza się rzadko.

Wieczorem w pracowni młodzieńkiej krawcowej siedział pochylony nad rachunkami... pan Jan.

— Sprowadzone przez pana Stanisława — mówiła krawcowa — obstalowały razem 4 palta, 8 sukien, dwa kostjumy... Panu się należy 15 procent...

— Ależ proszę pani — obu-

Premjer Finlandii w Warszawie

W charakterze prywatnym bawił wczoraj w Warszawie premier Finlandii p. Rivila. Premier fiński złożył wizytę premierowi Jędrzejewiczowi, który go następnie rewizytował w apartamentach poselstwa fińskiego.

Sowiety w Ameryce szukają porozumienia

Na skutek listu Litwinowa do prez. Roosevelta zostały wznowione rokowania w sprawie długów amerykańsko-sowieckich.

Sprawa ta ostatnio utknęła na martwym punkcie. Jak wiadomo, Sowiety stanowczo odmawiają płacenia długów carskich i dotychczas żadnemu państwu tych długów nie płacą. Podobne stanowisko wzięli Amerykanie z ten, że wyrażili podobno zgodę na płacenie długu Kierenskiego.

Parlament amerykański przyjął ustawę, na mocy której państwa, które nie płacą długów, nie będą mogły korzystać z żadnych kredytów w Ameryce. Jest to oczywiście szereg niewygodne dla Sowieców, które liczyły na duże kredyty. W ostatnich czasach rozszły się nawet pogłoski, że Sowiety wobec takiego stanowiska Ameryki poczynią potrzebne zamówienia w Anglii. Wczorajsza narada Roosevelta z ambasadorem sowieckim Trojanowem zdołała się wystrząsnąć na to, że oba państwa szukają porozumienia.

Zmiany w Austrii

WIEN. (P.A.). Prezydent Austrii A. Miklas, przy okazji wizyty w Wiedniu, wyraża mu podziękowanie za jego działalność. Na miejsce ustępującego mu, Fey'a prezydent mianował wicekanclerzem przywódcę Heimwehry księcia Starhemberga. Mjr. Fey obejmuje ministerstwo bezpieszństwa publicznego.

Śmierdzenie ambasadora amerykańskiego w Tokio

Ambasador amerykański w Tokio złożył japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych oświadczenie, protestujące przeciwko groźbom Japonii pod adresem Chin i mocarstw, które Chinę wspierają. Ambasador amerykański przypomina, że stosunek wzajemny państwa na Dalekim Wschodzie został uregulowany szeregiem umów, nie może być naruszony przez pojedyncze państwa.

Strajk w cegielniach podwarszawskich

Zatarg z robotnikami cegielni podwarszawskich zakończył się. Interwencja podjęta przez Inspektorat Pracy na powiat warszawski nie dała pozytywnych rezultatów — wobec nieustępliwości pracodawców. W b. tygodniu strajk objął już 600 robotników. Unieruchomionych zostało 15 cegielni w powiecie warszawskim, czynne są jedynie cegielnie w Zieloncu i Pruszkowie.

GIEŁDA

Frank francuski w Warszawie objął się z 34.94 do 34.93. Dewize na Londyn notowano 26.96 wobec 27.03 onegdaj. Dewize na Nowy Jork 5.26 i trzy czwarte wobec 5.26 i jednej czwartej onegdaj. Dewize na Berln 208.60 wobec 208.65 onegdaj.

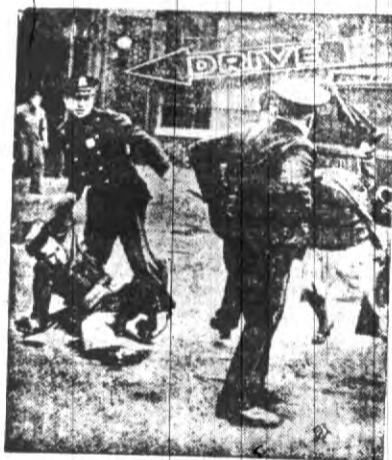
Coś dla Pani



Piekna pani potrafi również ładnie iść. Piąc kawę lub herbatę na przyjecciu, podnosi do ust filiżankę, spodeczek z leżącą na nim tyteczką trzyma w drugiej ręce.

— rzwał się pan Jan — mniej niż 20 procent nie weźmie... Czy pani myśli, że to taka łatwa robotka siedzieć codziennie przy tych przyziarkach i ganić się na pieniądze?

Nawoleon Sadek.



POLICJA PRZECIW AMERYKANSKIM „NIEBIESKIM KOSZULOM”

Na zdjęciu widzimy, jak policja amerykańska interweniuje podczas rozruchów w Schwaben-Hall, w st. Nowojorskim, wywołanych przez Związek Niebieskich Koszul (amerykańska organizacja antyhitlerowska) który usiłował rozbić zebranie hitlerowskie

Nie chcę już czekać!

(S. F.) Wyczekiwanie nie należy do rzeczy przyjemnych. Jak się coś ma stać, to niech się stanie odrazu.

I dlatego p. Mordka Bokół bardzo się niecierpiał i denierował, kiedy mu sąsiad, p. Chaskiel Lindenbaum, po klótni sąsiedzkiej, zagroził pobiciem.

— Żeby nie wiem co — oświadczył, — dostajiesz ode mnie po mordzie.

P. Mordka więc żył w ciągłym strachu i czekał na obiecanie lanie. Gdy parę tygodni upłynęło, a mściwy sąsiad wciąż się odgrażał, ale bić nie bił, p. Mordka stracił cierpliwość.

— POCO JA MAM ŻYĆ W CIĄGŁYM STRACHU? — kombinował sobie. — Jak mnie ma pobić, to niech mnie już dziś pobije. Żebym miał raz na zawsze spokój.

Przygotował sobie w domu jodynę, watę i bandaże na ewentualny opatrunek i ujrawszy przez okno, że przez podwórze idzie p. Lindenbaum, czempredziej pobiegł za nim.

— Panie L.! — zaczął go. — Przepraszam pana na jedną chwilę. Czy pan masz jeszcze zamiar, zbić mnie po mordzie, czy pan się już rozmyślił?

— Owszem. Mam zamiar i zbije.

— Kiedy?

— Jeszcze nie wiem, ale wkrótce.

— Panie L.! Jeżeli pan się uparłeś, żeby bić, to bij pan teraz. Ja już nie chcę dłużej czekać!

— Sąsiad spojrział zdziwiony na p. Mordkę i wzruszył ramionami.

— Podwórze to nie jest miejsce do bicia.

— To choć pan na schody. Ja pana proszę, załatw pan już ze mną to mordobicie. Ja już chcę mieć spokój.

Ale pan L. odmówił.

— Nie mam teraz czasu. Sie spieszę.

— To niedługo potrwa. Czy pan potrzebuje mnie bić godzinę? Dasz pan raz, drugi i już.

— Ja mam zamiar dać więcej, niż dziesięć!

— Jak nawet? Ile trwa dać dziesięć razy w pysk? Najwyżej pół minuty! No chodź już pan na schody i bij pan.

Ale sąsiad się uparł.

— Nie zwracaj mi pan głowy! Dziś nie mam usposobienia. Dostaniesz pan innym razem.

I ruszył w stronę bramy. P. Mordka jednak nie dał za wygraną.

— Nie, psia krewo! — krzyknął.

— Pan mnie musisz dzisiaj zbić.

I, żeby zachęcić przeciwnika do czynu, strzelił go pierwszy w twarz.

Wtedy stała się rzecz nieoczekiwana. Pan L., zamiast oddać zapał się za zarumieniony policzek i zaczął wzywać pomocy. A w następstwie zaskarżył p. Mordkę do sądu.

Niecierpliwy p. Mordka dostał 50 zł. grzywny i dalej czeka z biem serca na obiecanie pobicia.

Odpowiedzialność lekarza za garderobę pacjenta?

Wysokie aktualne pytanie na temat ewentualnej odpowiedzialności lekarza za garderobę pacjenta pozostawioną w przedpokoju, rozstrzygały sądy wiedeńskie. Kwestja niełatwa jednak, jak widać, do zgryzienia, skoro sprawa, będąca osnową pytania, toczy się już od dwóch lat i nie została jeszcze definitywnie rozstrzygnięta.

A było to tak. W roku 1931 zgłosiła się do jednego z lekarzy wiedeńskich pacjentka p. Gorges z Londynu. Przy pierwszej wizycie p. Gorges weszła do gabinetu lekarza w okryciu z perskich karakułów. Pełniąc funkcję posługaczki w gabinecie lekarza Józefa Zierl zwróciła uwagę pacjentce na niewłaściwość włożenia w okryciu do gabinetu, czego doktor nie lubi. Na uwagę pacjentki, iż ze względu na kosztowność futra wolalaby mieć je przy sobie, odpowiedział Zierl, że p. Gorges może się nie obawiać, że ona pozostaje przez cały czas w przedpokoju, nie więc się nie może stać z futrem. Pacjentka usłuchała i zostawiła swoje futro na wieszaku. Po drugiej jednak wizycie u doktora futro zginęło z przedpokoju. Pani Gorges obciążyla odpowiedzialnością doktora i wytoczyła mu sprawę przed sądem w Wiedniu. Sprawa

ta sądona była w dwóch instancjach, które potwierdziły tezę obrońcy lekarza, nieprzyznającą się do odpowiedzialności osobistej. W sądzie najwyższym, dokąd sprawa przeszła, jako do trzeciej instancji, odrzucono jednak wyrok obu poprzednich instancji, stwierdzając, iż należy oprzeć się na zeznaniu posługaczki. Jeśli, zżaniem są, najwyższego, posługaczka zapewniła pacjentkę w ten sposób: „Niech się pani nie obawia, ja będę uważać” — odpowiedzialność za futro nie może ciążyć na lekarzu.

Gdyby zaś prawdziwą okazała się wersja: „Nic złego się nie stało, zwraca się uwagę na wszystko” — w takim razie odpowiedzialnym za zaginięcie futra pani Gorges byłby lekarz.

Ostatecznie sąd apelacyjny zdecydował, że obecnie po dwóch latach trudno się opierać na zeznaniach świadka Józefa Zierl, a wobec trudności ustalenia brzmienia faktycznego zapewnień posługaczki niema dostatecznych danych do obciążenia lekarza odpowiedzialnością za futro pacjentki.



DZIENNIKARZE POLSCY W BERLINIE
Na zdjęciu grupa dziennikarzy polskich zaproszonych przez rząd niemiecki na kilkudniowy pobyt na lotnisku w Tempelhofie.

Najstarsza choroba ludzkości

Gruźlica znana była od najdawniejszych czasów

Gruźlica, jedna z największych plag ludzkości, grasowała już za najwcześniejszych czasów bytowania człowieka na ziemi. Istnieją rzeczowe dowody na poparcie tej tezy w postaci szkieletu z młodszego okresu epoki kamiennej, odnalezionego w okolicach Heidelbergu. Szkielet datuje się z przed 3 do 5000 lat przed Nar.

Chrystusa. Otóż na kręgosłupie znaleziono zupełnie widoczne ślady po przebytej chorobie gruźlicy. Świadczy o istnieniu gruźlicy za czasów zamierzchłych daje też kodeks Hamurabiego, istniejący na 2100 lat przed Nar. Chr., a w którym w rozdziale o rozwodzie znajduje się też wzmianka o gruźlicy. Znajdowano też ślady

gruźlicy na mumjach egipskich z okresu 2750 — 945 lat przed Nar. Chr. W hinduskich księgach Wed, w kodeksie Manu np. znajduje się przepis dla Braminów, na mocy którego zabrania się wstępować w związki małżeńskie z kobietą, w rodzinie której stwierdzona była choroba gruźlicy. Jeden z bogdychanów chiń-

skich, panujący w 6-em stuleciu przed Nar. Chr., a interesujący się widać medycyną, napisał traktat, w którym wspomina o gruźlicy płuc. W Chinach w owych czasach była gruźlica rozpowszechniona, jak również skrofuly. Z Chin zawleczono gruźlicę do Japonii, gdzie już przed 1200 laty szerzyła ona wielkie spustoszenie we wszystkich warstwach ludności. Ze gruźlicę znano w starożytnej Persji, wiemy z historii Herodota, który wzmiankuje o zgonie jednego z gwardzistów króla perskiego Kserksesa, dotkniętego gruźlicą płuc i krtani. Znany lekarz starożytności, ojciec medycyny, Hipokrates opisywał już na cztery stulecia przed Nar. Chr. wcale dokładnie przebieg i istotę gruźlicy oraz podawał opis właściwego jej traktowania oraz środków leczniczych. Znali również gruźlicę i opisywali ją dość szczegółowo lekarze w Aleksandrii, w której nauka kwitła wspaniale na 300 lat przed Nar. Chr.

Rozszerzanie się gruźlicy postępowało w czasach starożytnych pomimo skąpych jak na owe czasy środków komunikacyjnych. Rzymianie np. otrzymali za pewne zarazki gruźlicy od Greków, z którymi pozostawali w stosunkach handlowych, a zwłaszcza z koloniami greckimi. Stąd, z wysp przy brzegach malej Azji, gruźlica przetrwała się do Italii południowej. W Rzymie jednak gruźlica nie dosięgła rozmiarów choroby epidemicznej. Lekarze rzymscy znany medyk Galenus, Asclepiades posiadli znajomość gruźlicy i opisywali ją dokładnie. Kroniki podają np., iż podobnie król Hunów, Attylla, cierpiał na gruźlicę. Wcale racjonalną metodę leczenia i zwalczania tej choroby opracowali lekarze arabscy.

Ze wszystkich wiadomych nam dotąd źródeł wynika, iż pod koniec okresu starożytnego wszystkie prawie narody dotknięte były plagą gruźlicy, jako choroby nagminnej. Do Niemiec przeniknęła gruźlica z Rzymu po podbiciu Galii. Z Niemiec zaś przedostała się do Czech i po chód jej w granicach Europy kształtowała się zwycięsko, nie znajdując przeszkód w postaci higieny i środków zapobiegawczych. Ówczesne warunki życia sprzyjały jak można najlepiej rozszerzaniu się strasznej choroby. Dziesiątkujące ludzi w kwiecie wieku, a medycyna, znajdującą się w upadku po okresie wczesnego, acz krótkiego rozkwitu w okresie starożytnym, nie miała dostatecznych wiadomości ani środków ku postawieniu tamy chorobie, która i dzisiaj jeszcze nie przestała być groźną wszędzie tam, gdzie niedza panuje wśród

Monopol prasowy w Niemczech

Od dłuższego już czasu daje się zauważyć upadek „zglądyszaltowanej” prasy niemieckiej. Przestała zupełnie wychodzić stara, dwiesięć lat zgorąlcząca „Vossische Zeitung”, robił pokamień „Berliner Tageblatt”, wegetuje z trudem „Frankfurter Zeitung”, to samo daje się zresztą powiedzieć o mnóstwie innych wydawnictw niemieckich, które po przewrocie hitlerowskim chciały ratować swój byt przez odpowiedzialną zmianę kierunku politycznego.

Biędem byłoby przypuszczenie, że główną przyczyną upadku prasy „zglądyszaltowanej” jest brak czytelników. Brzm to może dziwnie, lecz faktem jest, iż im więcej czytelników ma ona, tem gorzej dla niej, albowiem prasa czy sto hitlerowska, prasa partyjna, w rodzaju „Völkischer Beobachter”, zagrożona konkurencją ze strony pism „przewekslawianych”, stara się je zniszczyć, chcąc w ten sposób ratować swoją własną egzystencję.

Ta czysto hitlerowska prasa partyjna skoncentrowana jest w monachijskim koncernie „Franz Eher Nachfolger”, na którego czele stoi bliski przyjaciel Hitlera, były jego towarzysz broni z cza-

wydarzający największy hitlerowski dziennik „Völkischer Beobachter”, ilustrowany tygodnik „Illustrierter Beobachter” i szereg innych, mniej znanych pism, postanowił sobie za zadanie zniszczyć lub opanować całą niepodporządkowaną mu prasę niemiecką i stworzyć w Niemczech jeden trust gazetowy. By zrealizować ten plan, trzeba było zmniejszyć do minimum ilość wychodzących w Trzeciej Rzeszy dzienników. Dzięki potężnemu poparciu rządu i władz, kampanja ta, polegająca na utrudnianiu egzystencji piśm nienależących do koncernu monachijskiego, przy pomocy najrozmaitszych szpikan i utrudnień, bojkotu, presji podatkowej i t. p. — odniosła doskonały skutek. Podczas gdy przed przewrotem wychodziło w Niemczech 2.703 pisma codzienne, a w październiku 1933 r. — 1.128, dziś jest ich zaledwie 886.

Zaczął się od upadku pism „Tempo” i „Vossische Zeitung”; dziś idzie atak na popularną południową „B. Z. am Mittag” oraz na „Berliner Morgenpost”. Taka sama nagonka kieruje

się przeciwko koncernom Mossego i Hugenberg (Scherl - Verlag). Potężny niegdys magnat prasowy, władca opinii Niemiec, Alfred Hugenberg, zagrożony jest dzisiaj bankructwem; gdyby nie to, że należy do niego również „Ufa”, jego koncern gazetowy nie mógłby wcale istnieć.

Najciekawsze jest jednak, że walka koncernu Ehera o monopol prasowy na całej Niemcy skierowana jest nie tylko przeciw prasie obcej hitleryzmowi (koncerny Ullsteina, Mossego, Scherla), lecz i przeciw niektórym organom nacjonalistycznym, jak np. „Angriff” dra Goebbelsa, który po długiej walce musiał skapitulować i wcielony został do koncernu monachijskiego. To samo zrobiono z organem Hermana Goeringa, „Essener National - Zeitung”. Kanclerz nie lubi widocznie, aby jego ministrowie mieli swoje własne organy przyboczne. Woli, aby pisma te należały do jednego, ogólnoniemieckiego koncernu prasy nacjonalistycznej, kierowanego przez Amanna, jednego z najbliższych przyjaciół i powierników Führera.

CZEGO SIĘ NIE ROBI DLA KLIENTA!

Do magazynu bławatego wchodzi elegancka klientka i prosi o materiał na kostium. Po obejrzeniu kilku różnych gatunków zwraca się do subiekta:

— Owszem towar niebrzydki, ale lichy. Wolalabym cos droższego...

— Niestety, proszę pani, droższego towaru już nie mamy. Ale mech pani będzie laska-wa zaczekać, to pomówię z szefem. Może się zgodzi podnieść cenę tego towaru...

Z TEKI WESOŁEGO FILOZOFA

Dziękuję ci panie Boże, żeś mnie nie stworzył panną, bo musiałbym się starać o to, abym nią przestał być.

ZEPSUTA FUZJA

Myśliwy znany z pudłowania naraz zabija zajaca i woła niespokojnie:

— Cóż u diabła! Moja fuzja musiała się widocznie zepsuć.

U DOKTORA

— Zawód pański, wymaga siedzącego trybu życia?

— Tak, panie doktorze.

— Widzi pan, zgadłem odrazu. A co pan robi?

— Jestem żokiem.



KRÓL ANGIELSKI ZWOLENNIKIEM FOOTBALLU
W Wembley odbyła się finałowa rozgrywka między drużynami Manchesteru i Portsmouthu, na którą ze wszystkich stron kraju przybyły tysiące entuzjastów tego sportu. Na zdjęciu król angielski Jerzy V. siada doł z zawodnikami przed meczem.

OSTROŻNY



Turysta do murzyna: — Panie tutejszy, czy w tem miejscu woda głęboka, bo ja chciałbym się wykąpać, a nie umiem pływać.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

CZĘŚĆ TRZECIA

1. WŁADCY WARSZAWY

Wyciągi konne dziś już nie są dla Warszawy taką atrakcją towarzyską, jaką były dawniej, ale w dni klasycznych gonitw, jak „Derby” i „Nagroda Prezydenta Rzeczypospolitej” zbiera się jednak po dawnemu śmietanka warszawska na torze mokotowskim.

Ogólną uwagę zwracały dwie panie, jedna starsza, druga młodsza, jedna pełna blondynka, druga szczupła brunetka, obie bardzo urodziwe, choć każda w swoim rodzaju.

Starsza, będąca, jakby opiekunką młodszej, wskazała jej bardzo wytwornego pana o szpakowatej bródce, któremu towarzyszył młodszy, wielce elegancki.

— Widziałas tych dwóch? — zapytała starsza.

— Owszem, ten młodszy nawet mi się podoba...

— Nie wiem nawet, kto to jest i maiejsza o niego.

— Ale ten szpakowaty to jest sam Midas.

— Midas? A to co takiego?

— Ja też niebardzo wiem, ale to podobno był jakiś król perski czy grecki, co to cały był ze złota... Ni by miał tyle forsę.

— Ja tam na cudzą forsę nie lecę... Pracuję, na siebie zarabiam... POCO mi więcej?

— Tak się nie powinno mówić. Zły ten żołnierz, który nie pragnie być generałem. Jesteś biedną modystką, a gdybyś chciała... właściwie, gdyby on chciał... mogłabyś sobie założyć własną pracownię... Ja nie wiem, czy to możliwe, ale mówią, że on zarabia dziesięć tysięcy dziennie... słyszysz?

— Z miny nie wygląda na to, aby był przytem bardzo szczęśliwy...

— Może chory na wątrobę... Wiesz, ci bogacze tak żrą, że szybko zapadają na żołądek i wogóle...

— A skąd wogóle wiesz o nim tyle?

— Twoja szefowa mi mówiła. Byłam u was w magazynie, gdy przychodziła jego żona, bardzo dystygowana pani. A twoja szefowa, gdy tylko powie: „Przyszła pani Stanisławowa Relowa”, to zaraz przybiera taki uroczysty wyraz twarzy, jak gdyby przyszła sama królowa... Coprawda, ich pałac na Parkowej jest naprawdę ładnie królewski.

Szpakowaty pan był rzeczywiście naszym dobrym

znajomym Stanisławem Relem, dawniejszym Jurem Olasem.

Niematło lat już minęło od chwili, gdy niegdyś zatopił się cały okręt. To też niejedna zmarszczka wyrzyła się od owej chwili na jego czole i krusza czerń jego włosów obficie już była pokryta szronem siwizny.

Owszem, z bogactwem się szalenie, ogromnie, niewiarygodnie. Owe znalezione przypadkiem kopalnie brylantów dały mu niezmiernie miliony. Przedsiębiorstwo żeglugowe rozwijało się także wspaniale. Mnóstwo jego wielkich okrętów przemierzało oceany wzdłuż i w szerz. Czego się tknął; wszystko mu się udawało, wszystko stawało się złotodajną żyłą. Gdy postanowił wrócić do kraju na stałe i sprzedał swoje posiadłości brazylijskie oraz kilka swych przedsiębiorstw, zgromadził sobie w bankach sumy, których nawet zliczyć nie potrafił.

W Warszawie mieszkał zaledwie drugi rok.

Początkowo ludzie baczli się na niego, wzdając, jak sobie zaskarbił sympatię, wyrzucając ogromne sumy pieniędzy na wystawne przyjęcia. Ale na pieniądze każdy lasy, więc ten i ów zaprzyjaźnił się z nim. Tylko stery dyplomatyczne i arystokratyczne jeszcze stroniły od niego, choć czynił wszystko możliwe, aby się wkroczyć właśnie do tego środowiska. Przeszkadzała mu nieznana nikomu przeszłość oraz „nieszlachetne” pochodzenie...

Jednakże ze względu na wspaniały, ale najzupełniej przyzwyczajony tryb życia stopniowo lody zaczęły pękać. Coraz bardziej się do niego przekonywało. Już wszystkie prawie wrota otwierały się przed nim.

W towarzystwie Reli był teraz hrabia Kardecki, mówiąc mu:

— Kochany panie Stasiu, zachodzę w głowę, skąd panu wpadł ten kość... Przecież on nie miał żadnego prawa wygrać... Każdy — tylko nie ten... Aby postawić pieniądze na takiego łacha, trzeba być doprawdy fuszerem albo... takim bogaczem, jak pan... Ile panu wypadła wygranej?

— Około stu tysięcy...

— Mój Boże, jak to się mówi: „Idź złoto do złota...” Kto go ma tyle, temu jeszcze więcej przybywa... A swoją drogą bochmacherów zrujnował pan doszczętnie...

— Niema obawy, dosyć się już na mnie oblowili... Zanim takiego fuksa się trafi, trzeba niekiedy utopić znacznie więcej...

— Drogi, kochany panie Stanisławie, ale niech mi pan wyświadczy wielką łaskę: proszę mi powiedzieć, od kogo pan dostał tego typu... Od dżokeja Dolińskiego, czy od trenera Łosia, czy może od samego... Moskalczyka?...

— Ale gdzie tam, drogi hrabio, mam swój system...

— O, chciałbym wiedzieć!... Ratuj mnie pan, bo wyjdę dziś jeszcze bez portek, a to już choćby wobec dam nie wypada...

— Proszę bardzo, system jest bardzo prosty. Chodzę po kasach i patrzę, jaki koń jest najmniej grany. Na tego stawiam i już. Dlatego też tym razem, jak tylko zobaczyłem, że na „Qui sauras” w kasach stułotowych niema prawie nic, a w akumulatywach — zero, kiwnąłem na Holcztaba i dałem mu pięć tysięcy na tę kobyłę... Uśmiechnął się, myśląc, że znów zadarmo pieniądze... i nie omylił się, ale... to ja te pieniądze za darmo dostatem...

— Wyobrażam sobie, jak się teraz wścieka. Małe zmartwienie, zresztą. A oto i czarująca bratowa pańska, pani Basia Gordykowa...

Rzeczywiście, nadchodziła właśnie pani Barbara, która mimo, iż nie pierwszej już teraz była młodości, nie straciła bynajmniej swego dawnego czaru i powabu. Miała coś natchnionego w swym obliczu, zawsze Ukłonili się sobie nawzajem.

— Zawsze poważna i zamyślona, nawet w teatrze czy na wycieczkach, w kinie czy na balu... Czy ta kobieta się już nie zmieni? — rzekł Rel jakby sam do siebie... Kardecki zaś podchwycił te słowa i dodał:

— Pani Stanisławowa mówiła mi, że pani Barbara jest zawsze taka od chwili, gdy dowiedziała się o zgonie pańskiej córeczki Niusi, którą kochała, jak własną...

Na dźwięk tych słów Rel drgnął... Przeszył go straszny dreszcz...

Dalszy ciąg jutro.

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

„KOCHANKA POSTARA SIĘ O PIENIĄDZE”

Rozmowa w salonie państwa Lamockich toczyła się dość żywo, choć prawie nikt nie interesował się tem, co mówili. Lamocki myślał o tem, że niezadługo ma wyjść na zebranie w pewnym gabinecie restauracyjnym i zerknął coraz częściej na zegar. Przybyłszy zdecydowany zgodzić się już na jakikolwiek teatr, widząc zdaleka dziwnie milczącą narzeczoną, nie spuszczał oczu z Noderskiego, który coś opowiadał jej z ożywieniem.

Panna Lila, słuchając Noderskiego, opowiadającego o wycieczkach samochodowych w Monte Carlo, patrzyła w jego twarz i mimowoli porównywała go z Przyboszem.

— Jak ja mogłam dotychczas uważać Zygę za stuprocentowego mężczyznę? — zadawała sobie pytanie. — To właśnie jest prawdziwy mężczyzna! Pływa, wiosłuje, kieruje samochodem!... Jakież ma piękne rysy w porównaniu z tą chlupiącą buzią Zygą! — myślała z pogardą o narzeczoną, któremu pozwalała się całować po kątach, nie odczuwając zresztą w tem żywszej przyjemności. — Ten musi być silny i gorący jak ogień! Tamten jest powolny niedźwiadek!

— A pani jakie sporty uprawia? — usłyszała pytanie.

— Najlepiej lubię pływanie — odpowiedziała.

— O, to doskonale!... A możebyśmy zmierzili swe siły w wodzie?.. Czy nie zechciałaby pani przyjść jutro do Towarzystwa na pływalnię?

— Z przyjemnością — odparła żywo.

Pani Mela jednak długo nie wytrzymała. Właśnie w chwili, kiedy już umówili się, podeszła do rozmawiających. Nachylając się nad córką, zapytała:

— Nie idziecie do teatru?

— Nie! — odparła rezolutnie Lila. — Odechciało mi się.

— Pewnie zanudzasz pana hrabiego jakimś głupstwami sportowymi! O, moja Lilo, panie hrabio, jest zamilowaną sportsmenką. Pasjonują ją aż do śmiechów, naprzykład wyścigi kolarskie „Tour de France”.

— O, sport daje tyle emocyj! — odparł Noderski.

— Człowiek wtedy jest całkowicie sobą, kiedy w wysiłku zawodów musi wykazać całą sprawność mięśni, nerwów i orientacji!

— To tylko ty, mamciu, nie lubisz sportów! —

wtrąciła Lila. — Zupełnie niesłusznie.

Montemort, podtrzymując w dalszym ciągu coraz przyciągającą rozmowę, rozmyślał, przyglądając się tym dwóm tak podobnym, a tak różnym wiekiem kobietom.

— Byłoby najmilej, gdyby pani Mela była moją kochanką, a jej córka kochanką Noderskiego. Byłoby tak najmilej dla mnie!... Nie można jednak w tej chwili nawet marzyć o tem! Jeden Noderski będzie musiał służyć za studnię do wypompowania pieniędzy z obu tych kobiecików... A sprawa pieniężna staje się pilną! Montemort nie lubił naruszać kapitałów, raz już ulokowanych. Pieniądże dopływały stale z rozmaitych źródeł i w takiej dotychczas ilości, że całkowicie wystarczały na finansowanie „impresz” miłosnych. Niestety, w ostatnich dniach wyschło źródło w postaci bogatej mężatki, zakochanej w podstawionym przez Montemorta sfoferze. Pewien znów fortancierz eleganckiej restauracji stawał się w swych metodach wyludzenia pieniędzy od kobiet, mimo przestroż Montemorta, coraz brutalniejszy i odstraszył najlepszą klientelę!

— Noderski musi się wziąć jak najprędzej do pracy! — postanowił Montemort. — Tem bardziej, że można istotnie włożyć ze sto tysięcy do interesu, który proponuje Lamocki w Gdyni!... Niechże te pieniądze da Lamocka! Zostaną w rodzinie na moim rachunku!... Trzeba będzie pomówić dziś jeszcze z Noderskim!

Pani Mela odeszła od Lili i Noderskiego, napróżno siląc się wymyślić jakiś sposób uzyskania choć paru chwil sam na sam z kochankiem. Lamocki, coprawda, gorąco przeproszając gości, wyszedł, ale zaraz też zaczął żegnać się osowiały Przybosz. Podniósł się też Montemort i Noderski. Pierwszej wizyty nie należało przedłużać!

Żegnając się, Noderski otrzymał dwa gorące uściski rąk: matki i córki.

Pani Mela wpiła się namiętnie paznokciami w jego dłoń, by choć tym drobnym odruchem dać znać kochankowi, że myśli o nim ustawicznie, że pragnie go jeszcze goręcej. Panna Lila wysunęła swoją rączkę z jego dłoni nieśmiało i drżąc.

— Oho! — pomyślał Noderski. — I ta już gotowa! Ani się nawet nie spodziewałem, że tak pójdzie od razu. Jutro na przystani zrobimy następny krok i to na pewno decydujący!...

Po wyjściu od Lamockich Przybosz siadł zaraz do swego małego torpeda i z głośnym warkotem moto-

ru popędził jak szalenciec przez ludne ulice. Montemort, sadowiac się na poduszkach limuzyny, rzekł do Noderskiego:

— Potrzeba nam natychmiast przynajmniej stu tysięcy złotych. Omówimy jutro, jak to załatwić. Powiedz mi, jak z tą małą?

— Spotkam się z nią rano na pływalni a potem postaram się mieć ją jak najszybciej u siebie w domu.

— Doskonale!

Następnego dnia Noderski wstał wcześniej i pojechał taksówką do Towarzystwa. Na pływalni zastał już pannę Lilę.

Na jego widok poruszyła się żywo, ale zatrzymała się nagle i szła dalej krokiem wolnym, jakby nieśmiałym.

Ubrana w kostjum cielistego koloru wydawała się zdaleka zupełnie naga. Dopiero, kiedy zbliżył się, stwierdził, że ma, na sobie obcisły cieniutki kostjum, uwidnający każdy najdrobniejszy zarys tej figury.

Objął ją spojrzeniem. Była zgrabna, ładna, świeża, zarumieniona.

Podał mu rękę, nie patrząc na niego. Czują na sobie jego spojrzenie, jakby języki ognia ślizgały się po jej obnażonej skórze.

Odwróciła się zaraz i powiedziała:

— Chodźmy do wody!...

Lekko i zgrabnie wbiegła na wysuniętą nad wodą deskę i, zrobiwszy kozła w powietrzu, plusnęła do wody. Uczynił to natychmiast i Noderski.

Płynęli chwilę obok siebie, nie odzywając się wcale.

— A teraz urządzimy wyścigi! — zaproponował Noderski. — Ale z nagrodami!

Spojrzała na niego pytająco.

— Kto prędzej przepłynie, dajmy na to, do tych motorówek! Jeśli pani, uczynię co pani rozkaże, jeśli ja — wolno mi będzie otrzymać najpiękniejszą nagrodę, o jakiej marzę od wczoraj, od chwili, w której pierwszy raz panią ujrzałem!

— Jakaż to ma być nagroda?

— Pocałunek!

Roześmiała się:

— Dobrze! Jestem pewna, że zwyciężę! Jestem najlepszą pływakką w naszym Towarzystwie!

— A więc zobaczymy. Raz, dwa, trzy! —

Dalszy ciąg jutro.

Falszerstwo znaczków angielskich przed sądem

Kompromitacja agentów Scotland Yardu

przez oskarżonych obywateli polskich w Londynie

LONDYN. (PAT). W dalszym ciągu rozprawy przeciwko Popielcowi, Turkowi i Neumarkowi zeznawali pokolei wszyscy 3-ej oskarżeni.

Najpierw ukończono przesłuchiwanie Popielca, który zapytany przez rzecznika oskarżenia, czy znał w Warszawie Parkieta, Drabinke i Czapnika, oświadczył, że żadnego z nich nie zna i nigdy o żadnym z nich nie słyszał. Popielec zaprzecza również istnieniu zakładu litograficznego „Merkury” w Warszawie. Gdy rzecznik oskarżenia pokazał mu fotografie domu, w którym mieści się ten zakład, Popielec oświadcza, że do mu tego wcale nie zna.

Następnie wynikił incydent, który posiadać może dla oskarżonego Popielca bardzo doniosłe znaczenie w sensie dla niego korzystnym. Rzecznik oskarżenia przedkłada Popielcowi list, pisany na maszynie po polsku na blankiecie firmowym z podpisem Popielca. Popielec oświadcza, że listu tego nie pisał i że cały list ten został sfingowany. Użyto rzekomo blankietu firmy, która on niedawno reprezentował, lecz która już uległa likwidacji.

Popielec twierdzi, że podpis jego sfalszowano. Na żądanie rzecznika oskarżenia Popielec składa na blankiecie dwukrotnie swój podpis.

W liście tym, którego autentyczności oskarżony zaprzecza, zwraca się Popielec do Komisarzatu Rządu w Warszawie z prośbą o wydanie paszportu za granicznego Neumarkowi, udającemu się z polecenia firmy Popielca do Londynu. Z dalszych zeznań, które później składał Neumark, okazuje się, że istotnie Neumarkowi paszport zagraniczny nie był potrzebny, gdyż posiadał już ważny paszport za graniczny. Porównanie podpisów wypadło wyraźnie na korzyść Popielca.

Popielec zeznaje również, że konfident Scotland Yardu Markham kilkakrotnie przebywał w biurze Popielca w Warszawie i że na jego maszynie do pisania pisywał różne swoje listy, wobec czego Popielec przypuszcza, że ten list został sporządzony przez Markhama, który najwidoczniej zabrał z jego biurka leżącą na stole stary blankiet nieistniejącej już firmy.

Następnie zeznaje Turek, który, mówiąc w żargonie, oświadcza, że w pierwszych dniach marca znajomy jego również handlarz bydła, jak i Turek, nie jak Rosenberga z Łodzi przedstawił mu Lejzora Markhama, którego z powodu licznych znajomości i z racji wszechstronnych wiadomości, przeważnie angielskim rabinem. Markham namawiał Turka do dokonywania interesów w Anglii. Zaprosił go kiedyś na kolację, za którą zapłacił 100 zł. i zaproponował mu dostarczenie do Anglii bekonów. Turek wybierał się do Paryża, aby odwiedzić swą córkę, która studjowała tam medycynę. Posiadał zawizowy już przez konsula francuskiego paszport zagraniczny. Za namową Markhama, który obiecał go sprowadzić do szeregu firm w Londynie, Turek zgodził się pojechać do Londynu, celem nawiązania proponowanych przez Markhama interesów. Konsul angielski odmówił mu jednak wizy, wobec czego pewnego dnia w kawiarni Europejskiej

przed południem Markham wziął paszport Turka, oświadczył mu, że następnego dnia uzyska dla niego wizę. Tegoż dnia wieczorem Turek otrzymał od Markhama paszport zagraniczny zpowrotem, wizowany przez konsula angielskiego.

Turek wyjechał z Warszawy razem z Markhamem. Gdy przyjechali do Berlina, na Śląskim dworcu Markhama oczekiwały dwie kobiety i mężczyzna, którzy przynieśli 3 duże walizki. Turek rozpoznaje 3 walizki, okazane mu w sądzie, w których znaleziono fałszywe znaczki, jako trzy walizki dostarczone Markhamowi w Berlinie na Ślą-

skim dworcu.

Na zapytanie Turka, co znajduje się w tych walizkach, Markham oświadczył, że zawierają one aparaty fotograficzne i taśmę filmową. Markham zaproponował Turkowi, aby jego rzeczy były włożone do tych trzech walizek Markhama, który obiecał, że w Londynie kupi mu nową walizkę zamiast walizki Turka, która Markham pozostawił — jak twierdzi Turek — w Berlinie. Turek twierdzi, że przy odprawie celnej w Harwich przy wsiadaniu do pociągu Markham przedstawił mu swego współnika Mac Kay'a, który przybył na ich spotkanie

do Harwich. Po przybyciu na dworzec w Londynie, dokąd Turek przybył po raz pierwszy w życiu, pożegnał się z nim, twierdząc, że jest zmęczony i że musi się udać do żony. Turkiem zaopiekował się Mac Kay.

Istotnie Mac Kay odwiedził jego i Popielca takśówka do hotelu „Imperial” i obiecał mu, że ulokowane w walizkach Markhama rzeczy Turka dostarczy Turkowi po południu. Turek twierdzi, że żadnego kluczyka pod podszełka jego kapelusza w Scotland Yard podczas rewizji osobistej nie znaleziono.

Turek twierdzi, że nie zna ani Parkieta, ani Drabinke, ani Czapa-

nika i nic nie wie o zakładzie litograficznym „Merkury”. Turek oświadcza dalej, że Popielca zna od 2 lat i że dostarczał firmie Popielca konie i bydło. Turek stwierdza również, że według jego wiadomości, Markham pochodzi z Polski z okolic Piotrkowa.

Następnie zeznaje oskarżony Neumark. Przybył do Anglii po raz pierwszy 8 miesięcy temu, przywoząc partję 20 koni. Od tego czasu Neumark kilkakrotnie wyjeżdżał do Hull i do Londynu, przywoząc konie. Parę miesięcy temu na londyńskich targach koni skich poznał niejakiego George Mac Kaya, który go zaprosił do swego sklepu. W sklepie tym znajdowały się rowery, aparaty fotograficzne oraz różne przyrządy. Neumark poznał współnika Mac Kaya — Markhama, który zaproponował wspólne interesy.

Neumark spotkał się z Markhamem i Mac Kayem w klubie, położonym nad żydowską restauracją, gdzie Markham stale przebywał. Markham często bywał w Polsce i wspominał, że zamierza pojechać do Polski, aby odwiedzić swoich rodziców, mieszkających rzekomo w Belchatowie. Gdy Neumark po kilkutygodniowym pobycie zamierzał powrócić do Polski i zawiadomił o tem Markhama, ten oświadczył mu, że on również wybiera się do Warszawy i że pojedzie z nim razem.

Po przybyciu Markham zamieszkał u Neumarka i przez 10 dni nocował w jego gabinecie. W tym czasie Markham, według przypuszczeń Neumarka, podłożył mu tych 6 fałszywych znaczków oraz kluczyk, otwierający inkryminowane walizy, które to rzeczy znalezione zostały przy Neumarku.

Neumark oświadcza dalej, że Markham wyjechał z Warszawy o jeden dzień wcześniej od Neumarka. Ponieważ Neumark miał dużą walizkę, Markham zaproponował mu, że swoją własną garderobę włoży do walizki Neumarka i że zabiera walizkę Neumarka ze sobą, aby Neumark nie miał kłopotu z bagażem. Neumark twierdzi, że więcej już swojej walizki nie zobaczył. Markham przedłożył jego rzeczy do walizek, w których znaleziono fałszywe znaczki.

Neumark twierdzi, że Markham pożyczycił od niego w Warszawie 800 zł. na powrotną drogę do Londynu i że obiecał te pieniądze zwrócić po przybyciu do Londynu. Markham wpisał do notesu Neumarka potwierdzenie z odbiorem tej sumy i polecenie do Mac Kaya zwrócenia tych pieniędzy Neumarkowi. Na zapytanie rzecznika oskarżenia czy to pokwitowanie znajduje się w jego notesie, Neumark odpowiada twierdząco i proponuje okazanie mu tego notatnika, obiecując, że wskaże pokwitowanie. Notatnik zostaje Neumarkowi okazany, a wówczas Neumark przeszukałszy cały notatnik w najwyższym zdenerwowaniu woła, że policja wydarła z notatnika kwit Markhama.

Neumark podniesionym głosem zarzuca detektywom Scotland Yardu, że podrzucili mu fałszywe znaczki i kluczyk, a obecnie wydarli z jego notatnika pokwitowanie Markhama na otrzymane od Neumarka 800 zł.

Na tem rozprawę przerwano. Dziś dalszy ciąg i zakończenie. Wyrok należy się spodziewać po poł. Rozprawa budzi coraz większe zainteresowanie.

Trockiego nikt nie chce

Wszystkie państwa odmawiają mu prawa wjazdu

PARYŻ. (P.A.T.). „Paris Mid” donosi, że jutro upływa ostateczny termin, w którym Trocki powinien opuścić granice Francji. Władze francuskie udzieliły mu awizem 10-dniowego okazu na ułożenie spraw osobistych i wystarczenie o prawo azylu w państwie, które zdecydowałoby się go przyjąć. Niestety wbrew wszelkim pogłoskom, dotychczas, jak twierdzi dziennik, żad-

ne z państw nie wyraziło zgody na osiedlenie się Trockiego.

Ostatnio przypuszczano, że rząd angielski zezwoli Trockiemu na pobyt na wyspach Jersey lub Guernsey, nadeszła jednak odpowiedź odmowna. Rząd turecki pominiął milczeniem prośbę Trockiego o przywrócenie mu prawa pobytu na wyspach Książęcych. Wreszcie zabieg Trockie-

go co do uzyskania prawa pobytu w koloniach francuskich także nie odniosły skutku. W tych warunkach sprawa komplikuje się.

Trocki, który obecnie ukrywa się w okolicach Paryża, pozostał nie prawdopodobnie jeszcze przez pewien czas we Francji pod dyskretną obserwacją policji aż do chwili uzyskania pozwolenia na osiedlenie się w innym państwie.

Kłęska frontu pracy

Berlin, w kwietniu.

W przededniu święta pierwszomajowego przywiezione zostało do Berlina „drzewo majowe”. Jest to olbrzymia, chojna ze Szwarcwaldu o wysokości 43 m. Transport tego koluśa do stolicy nastąpił kolejom niemieckim olbrzymie trudności; odbył się on na specjalnie zbudowanych platformach, poczem drzewo majowe przewieziono ulicami Berlina do Lustgartenu. W dniu święta i maja wierzchołek drzewa ozdobiono starogermiańskimi symbolami. Stanowiło to, oczywiście, nielada atrakcję na święto 1 maja, o którym cała prasa niemiecka pisała z wielkim entuzjazmem, przemilczając natomiast głębokie fermenty, jakie uzewnętrzniły się w związku z zakończeniem własnie pierwszych wyborami t. zw. mężów zaufania w przedsiębiorstwach przemysłowych.

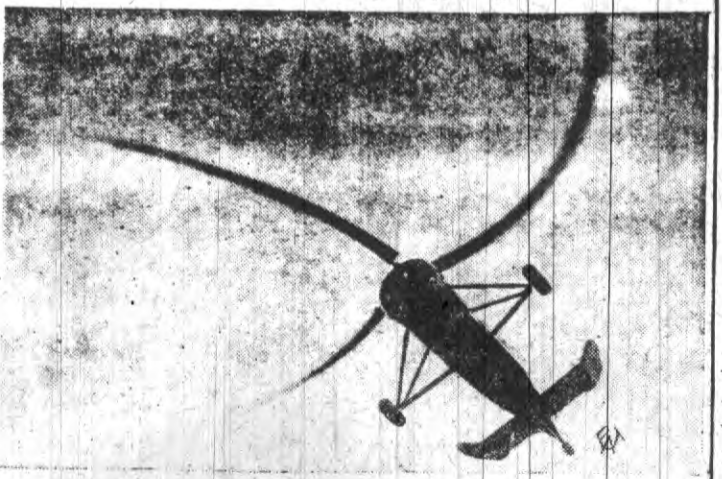
W wyborach dopuszczona była tylko jedna lista, odpowiadająca wnioskowi niemieckiego frontu pracy. Robotnicy poszczególnych przedsiębiorstw mogli w stosunku tylko do tej listy powiedzieć jedynie „tak” albo „nie”, ponieważ nie istniały żadne listy konkurencyjne. Wewnątrz przedsiębiorstwa, a nawet wielkiego przedsiębiorstwa wyniki wyborów nie mogą, oczywiście, stanowić żadnej tajemnicy. Pomimo jednak tych prawie że jawnych wyborów wynik ich zaskoczył wprost sferę rządową. Okazuje się bowiem, że niemiecki front pracy poniósł zdecydowaną klęskę. W jednym, jedynym wielkim przedsiębiorstwie lista oficjalna wyborcza uzyskała absolutną większość. Jest to towarzystwo ubezpieczeniowe „Allianca”, stanowiące pod względem swej struktury koncern pracowniczy. We wszystkich koncernach przemysłowych w Berlinie, w środkowych Niemczech oraz w zachodnich okręgach gospodarczych na listy rządowe padło znacznie

mniej, aniżeli wymagane 51 procent głosów. Rachunek przeciętny wykazuje, że 2/3 wszystkich robotników przemysłu niemieckiego go, wypowiedziało się przeciwko listom rządowym.

Oczywista rzecz, iż w praktyce wynik wyborów nie wpłynął na ukształtowanie się stosunków na terenie poszczególnych przedsiębiorstw, ponieważ wszyscy mężowie zaufania, których nazwiska znajdowały się na listach, które nie otrzymały niezbędnej ilości głosów, zatrzymują swe funkcje, gdyż mandat ich podlega zatwierdzeniu odpowiednich rządowych organów pracy. Chodzi jednak o sam wynik wyborów, jako o pewien symptomatyczny przejaw, który niewątpliwie pociągnie za sobą doniosłe konsekwencje o charakterze wewnętrznym - politycznym. Rząd Hitlera będzie musiał podjąć pewne usiłowania, zmierzające do odzyskania utraconych wpływów wśród rzesz robotniczych. Trzeba będzie wówczas pójść po linii radykalnych zaleceń kierownika nie-

mieckiego frontu pracy dr. Leya, czego zresztą zapowiedzią jest odezwa wydana przez ministra propagandy dr. Goebbelsa z okazji święta majowego. Jeszcze silniej podkreśla to dr. Ley, który odbył ostatnio specjalny objazd po całych Niemczech. W czasie tej podróży organizował on we wszystkich mniejszych i większych miastach Rzeszy olbrzymie zgromadzenia robotnicze, podkreślając, że każdy kapitalista, który ośmieli się przejawiać najdrobniejsze nawet oznaki sabotażu, zostanie zmiążdżony, jak nędzny robak.

Radykalizm, uzewnętrzniający się na zebraniach robotniczych, będzie de facto musiał ulec poważnemu złagodzeniu. Przedsiębiorcy nawet niezamierzający sabbotować interesów robotniczych, muszą się liczyć przecież z niekorzystną na ogół sytuacją swych przedsiębiorstw pod względem finansowym do ostatecznych granic. Wymowną ilustracją tego osłabienia są stale zniżujące kursy akcji na giełdzie berlińskiej.



NOWY TYP HELIKOPTERA

Jeden z hiszpańskich konstruktorów samolotów zbudował nowy typ samolotu-helikoptera, który może lądować na bardzo niewielkiej przestrzeni i wznosić się w powietrze prawie pionowo. Samolot ten był demonstrowany przez wynalazcę na lotnisku w Hanworth, w pobliżu Londynu. Zdjęcie przedstawia samolot w locie.

W dniu Święta Narodowego 3-go Maja

Odezwy do obywateli wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej, zamieszkałych w Grodnie nawołują w dniu Święta Narodowego do uczynienia ślubu, że w życiu publicznym służyć będą ideałom, które były drogowskazem w pracach twórców Konstytucji 3-go Maja: ideałom umacniania niepodległego bytu Polski na zasadach sprawiedliwości, wolności i równości.

Odezwa przypominała mieszkańcom Grodu Batorowego, że Święto 3-go Maja — to święto zgody, pojednania, łączenia się w miłość rodzinnego kraju. Pięknie umiemy mówić w porwywie świątecznego patosu.

Program uroczystości 3-go Maja

3.V godz. 7-ma — Hejnał z wieży kościoła Garnizonowego. Godz. 9-ta — Nabożeństwo w świątyniach wyznań niekatolickich.

Godz. 10-ta — Przegląd wojska na pl. Batoro.

Godz. 10,15 — Msza u wejścia do kościoła Farnego celebrowana przez ks. szamb. I. Olszańskie.

Godz. 11-ta — Defilada wojska, organizacji społecznych i szkół.

Godz. 16-ta — Przedstawienie w Teatrze Miejskim dla młodzieży szkolnej z przemówieniem T. Blenckiego, ucznia Gimnazjum Państwowego.

Akademja w Domu Żołnierza zorganizowana przez Polski Biały Krzyż z przemówieniem p. dyr. H. Adlera.

Godz. 17-ta — Zabawa ludowa 1) w Ogrodzie Miejskim i 2) na Przedmieściu.

Godz. 20.30 Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim. Dana będzie sztuka Kiedrzyńskiego „Ten i Tamten” z przemówieniem okolicznościowym inż. Jerzego Cytarzynskiego.

Byle ogólniej, byle bardziej abstrakcyjnie od codziennego życia. To samo na przemówieniach. I dlatego widocznie życie toczy się zupełnie innym łozyskiem. O zgodzie, pojednaniu i łączeniu świadczy w Grodnie chyba... przedwyborcze rozbieganie na bloki i komitety.

Święto ma swoje momenty radości, że kiedyś nasi przodkowie byli idealistami, patriotami, twórcami Konstytucji 3 Maja.

Obok jednak porywów uczuciowych winno zjawić się nieklamane, jasne spojrzenie na dzisiejszą szarzyznę życiową.

Ratując z topieli córkę utonęła matka

W dniu wczorajszym o godz. 7-ej wieczorem podczas prania bielizny w rzece Skidlance pod Skidlem utonęła Chaja Winicka, dziewczynka około 13 lat. Matka pośpieszyła tonącej na

ratunek, niezdolna jednak uratować i sama utonęła. W pobliżu nie było nikogo z ludzi. Dopiero późnym wieczorem wydobyto dwa trupy.

Strzelec ugodzony kamieniem stracił mowę

Długo przygotowywała się wieś Dorguń, gm. Hołynka, do mającej odbyć się wielkiej zabawy w świetlicy strzeleckiej miejscowego oddziału.

Terminu zabawy oczekiwał również z wielką niecierpliwością niejaki Stanisław Lisowski, który uregulować pragnął dawne porachunki osobiste z komendantem Oddz. Związku Strze-

leckiego Józefem Duchnowskim.

Gdy tenże przechodził ulicą, zdążając do świetlicy, ugodził go kamień w czoło. Skutki okazały się fatalne. Duchnowski stracił bowiem całkowicie mowę. Odstawiono go do szpitala miejskiego w Grodnie.

Sprawcą zaś nieszczęścia zajęła się policja.

Junacy uratowali las przed groźnym pożarem

W lesie nadleśnictwa Hożańskiego przy drodze Jeziorki — Świętojańsk, gm. Porzece wybuchł pożar na wyrebie.

Na przestrzeni 3 hektarów wypalił się wrzos.

Dalszemu rozszerzeniu się ognia przeszkodził strzelec z obozu pracy którzy opodal pracowali około budowy szosy Druskieniki — Grodno.

Pożar synagogi w Skidlu

Do liczby licznych pożarów na terenie powiatu grodzieńskiego dochodzi groźny pożar, jaki onegdaj wybuchł w syna-

godzie w Skidlu przy ul. Tartacznej. Spłonął doszczętnie dach i w znacznej części pierwsze piętro. Straty 6000 zł.

Groźny pożar w smolarni

W smolarni Chaima i Samuela braci Chajetów w Bersztach pow. grodzieńskiego w czasie palenia pieców dla odciążenia smoły, wskutek silniejszych podmuchów wiatru płomień zaję-

ły karpinę w ilości 50 mtr. sześciennych. Pożar rozszerzył się na leżące obok drzewo w ilości 300 metrów.

W rezultacie ze smolarni pozostały węgle i popiół.

Zabawa... w trzaskanie głowy drągiem

Podczas zabawy we wsi Miesz-tuny, pow. grodzieńskiego, podchmielone towarzystwo wyległo na ulicę dla zapewnienia sobie większej swobody ruchów przy likwidowaniu porachunków osobistych.

W trakcie nieodzwonnej bójki został uderzony drągiem w głowę Lentag Czesław, lat 25. Pod ciosem upadł nieprzy-

tomny. Sprawców w osobach braci Józefa i Pawła Huczków zatrzymano.

Stan rannego jest bardzo ciężki.

Doktor med. Haurytkiewiczowa
OPERACJE KOSMETYCZNE
LECZENIE WŁOSÓW
CHOROBY SKÓRY
Ordynacja Warszawa,
Szopena 18

Każdą nową powieść wypożyczysz tylko w wypożyczalni
E. IBERSKIEGO
Domińska 29.

Kino Dźwiękowe „APOLLO”
Wstęp od 20 gr.

Dziś popołudniowe seanse arcywspaniałego filmu p.t.

Ludzie za kratami

to jest tragedia tęsknoty za słońcem i miłością
Początek o godz. 12-ej i 2-ej

Dźwiękowiec **Apolio** D Z I S Wstęp od 50 gr.

Największy sukces polskiej produkcji kinematograficznej
Całe Grodno podziwiać będzie pierwszy Polski film zakrojony na miarę wielkich arcydzieł zagranicznych p.t.

Kocha... Lubi... Szanuje...

W rol. gł. asy sceny i ekranu polskiego:
Boska LODA HALAMA, EUGENJUSZ BODO,
ZULA POGORZELSKA, WALTER, SIELAŃSKI i inne
Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

Dar Narodowy 3-go Maja

Od dnia 3-go do 9-go maja włącznie na terenie całej Rzeczypospolitej odbywa się zbiórka na „Dar Narodowy 3-go Maja”.

Każdy grosz wrzucony do skarbonki kwestarskiej lub złożony na listę ofiar, względnie dany za nalepki i znaczki, przyczyni się do utrzymania i roz-

woju placówek oświatowych Polskiej Macierzy Szkolnej

Nikt więc, komu przyszłość naszych ziem nie jest obojętna, nie może odmówić swej ofiary na tak wielki cel.

Telegram

Sensacja ostatniej chwili!

R-portaż z boh. terskiej wyprawy „CZELUSKINA” sfilmowany przez Sojuzkino Kronika w Leningradzie. Ukaże się wkrótce w jednym z repertuarowych kin dźwiękowych w Grodnie.

Awanse urzędników skarbowych

W Grodnie awansowało 2 urzędników do IX grupy: p. Jacek Łoś i kontroler skarbowy p. Stefan Jezierski.

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

pod dyrekcją JANA OTREMBSKIEGO

Dziś w czwartek 3 maja b.r. o godz. 20¹⁵
W dniu Święta Narodowego uroczysta premiera

„TEN I TAMTEN”

Stefana Kiedrzyńskiego

Bilety do nabycia w kasie Teatru

Informator Administracyjno-Podatkowy

Opracowany przez redaktora Józefa Czajkę, konieczny w każdym gospodarstwie rolnem, ogrodniczym, w każdym sklepie, młynie, tartaku, młeczarni i t. p.

Książka zawiera 8 działów i omawia wyczerpująco sprawy administracyjne, sądowe, podatkowe, wojskowe, finansowo-rolne i ubezpieczeniowe.

52 wzorów podań, skarg, próśb i odwołań do wszystkich urzędów państwowych i samorządowych.

Informator wysyła Rolnicza Agencja Prasowa po wpłaceniu 1.40 gr. na konto P.K.O. nr. 13.674 lub przekazem pocztowym pod adresem Rolnicza Agencja Prasowa, Warszawa ulica Marszałkowska nr. 85 m. 5.

U W A G A. Za cenę jednej porady prawnej ma się stać doradcą domu.

Piękny kwiat to ozdoba salonu

Pastyłki „Tesp” jako pełny pokarm roślinny, zawierający w sobie najcenniejsze składniki pokarmowe (potas, azot i fosfor) w formie łatwo przyswajalnej są niezastąpione.

Podlewanie raz na tydzień wazonów i kwiatów pastylkami „Tesp” w okresie od lutego do października włącznie wybitnie wpływa na wzrost i rozwój rośliny, przyspiesza kwitnienie,

daje duży przepiękny kwiat i tak skutecznie zasila wazon, że stale mają zdrowy silny i wspaniale świeży wygląd. Jedna pastylka rozpuszczona w litrze wody starczy na podlanie siedmiu wazonów średniej wielkości.

Tubka zawierająca 20 pastylek kosztuje tylko 50 groszy. Znikomy wydatek w porównaniu z efektem, daje zupełne zadowolenie. Pastyłki „Tesp” są do nabycia w Syndykacie Rolniczym Grodzieńskim, przy ul. Orzeszkowej 20, telef. 14 i w kioskach przy ul. Orzeszkowej, Dominikańskiej i na pl. Batoro przy Farze.

Uwagze Pań

Do nabycia we wszystkich Księgarniach popularna broszura „Odmłodzenie radykalne twarzy” Doktora Haurytkiewiczowej.

Tylko w wypożyczalni Iberskiego otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

NASIONA

na sezon 1934 roku
polne, ogrodowe,
kwiatowe

gwarantowane w wielkim wyborze

Pokarm dla ptaków

Do nabycia w Sklepie
Owocowym
Zamkowa 5

Do wynajęcia lodownia z zapasem lodu w domu P o z a, Zamkowa 5

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵
Brygidzka 2 Wstęp od 25 gr.

Najnowszy przebój Foxa produkcji 1934 r.

Revolucja komunistyczna w Chinach. Barykady na ulicach Szanghaju. Oficer amerykański w szponach chińskiej czerezwycajki.

Miłość milionerki do zdegradowanego marynarza.

„BUNT @ SZANGHAJU”

W rol. gł. Bohaterka „King Konga” FRAY WRAY
oraz SPENCER TRACY I RALPH MORGAN

Anons!

„Byłem szpiegiem”

Anons!

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4

Wstęp od 45 gr.

D z i ś!

Nasz kolejny przebój sezonu!!!

Dziś żyjemy

w r. gł. bożyszcze mężczyzn

JOHN CRAWFORD

i bożyszcze kobiet

GARY COOPER

Najpotężniejszy dramat miłosny!

Film rewelacja!

Film objawienie!

Film na którym wszyscy być muszą!

Wejście na pocz. seansów:
6, 8³⁰, 10⁴⁵ (w święta od 4-ej)

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I S

Program śmiechu

Pat i Patachon

w filmie p. t.

Zaczarowany

dywan

Nadprogram: Aktualności